

Dwa tygodnie w NRD (2)

Człowiek się zmienia i naród się zmienia...

GDY w kilka dni po powrocie do kraju przeglądałem niemiecką prasę — zachodnią i demokratyczną — natknąłem się na kilka drobnych na pozór faktów, wykazanych w komentarzach poświęconych poglądom na Adenauera. Oto w ostatnich wyborach do landtagów (parlamentów krajowych) w prowincji Szlezwig — Holstyn jedna z partii wchodzących do koalicji rządowej Adenauera — BHE — straciła poważną ilość mandatów. Inny komentarz dodawał, że kierownictwo BHE wystosowało do Adenauera „ultimatum”, stwierdzając, że jeśli program pomocy dla środowiska nie zostanie zrealizowany, wówczas partia ta wystąpi z koalicji rządowej.

By nie było niejasności: BHE to partia przesiedleńców w Niemczech zachodnich. W prowincji Szlezwig — Holstyn stanowią oni 30 proc. mieszkańców, w Bawarii i Hesji żyje ich dziś milion. W całej Republice Federalnej — kilka milionów.

Te właśnie drobne informacje z zachodnio-niemieckiej prasy stały się dla mnie jakby kłama, która śpiewała w dość nieoczekiwany sposób całą garść wypowiedzi, dwutygodniowych obserwacji i rozmów w NRD na temat przesiedleńców i z nimi samymi.

DLA nas, Polaków, słowo „przesiedleńcy” często kojarzy się z obrazem charakterystycznym w latach 1946-47 dla każdego większego ośrodka w Niemczech Zachodnich: liczne grupy Niemców — zazwyczaj kobiety, starszych mężczyzn i dzieci — ciągnących ulicami Wrocławia, Opola czy Elbląga. Obserwowałem w 1946 roku taką grupę przesiedleńców z Kłodzka. Spoglądali na Polaków — którzy już na dobre gospodarowali w mieście — z różnym uczuciem malującej się na twarzy. Jedni z obojętnością, jak krowy żmęczące i rezygnacji, inni ze smutkiem i żalem. Tutaj zostawili przeczucie nie tylko mieszkanie, ziemię i dobytek, ale groby swych dziadków, ojców, bliskich. Na zawsze opuścili musieli rodzinne strony. Byli i tacy, których wzrok nie krył uczucia nienawiści, pragnienia zemsty. I takich Niemców widziałem wówczas wielu...

Przekraczając granicę NRD w Frankfurcie nad Odrą przypomniałem sobie taki obraz sprzed 7 lat. Łączył się on z niepokojącym nieco uczuciem: — spotkałem na pewno tych ludzi w którymś mieście w NRD. Jak żyją? Czy są przekonani, że ich prawdziwa ojczyzna to wieś meklemberska, a nie opolska, i Lipiek, a nie Gdańsk lub Elbląg? Czy w ich świadomości początkowe poczucie krzywdy ustąpiło miejsca przekonaniu, że tak się musiało stać, by mogła dokonać się historyczna sprawa wiedliwości — objęcia tych ludzi przez ich prawowitych polskich gospodarzy, choć ciępienie miało posmak dla nich spełnienia się tej sprawy wiedliwości? Czy dojrzały zwrocony na siebie czyżby nienawistny wzrok? Przyznaję, różne miałem wątpliwości.

ELLE Fulde, z którą przyjechał mi do MTS w Apolda-Heusdorf pod wieczór 13 października, dobrze znała robotnicę tego ośrodka. Przyjechała tu często jako aktywistka Frontu Narodowego, prelegentka. Ona również znała wielu i gona na Aktywność (akademii) w świetlicy zakładowej kierownik MTS tow. Hahn dekorował kilkunastu produkujących traktorzystów, kombajnów i mechaników — Ella Fulde prawie o każdym mogła coś powiedzieć. Późnym wieczorem, po zabawie, wracając do Erfurta omawialiśmy plan następnego dnia.

— A więc rano do szkoły im. Theo Neubauera, w której dzieci w starszych klasach uczą się po polsku... — A przed wojną jakiego obcego języka uczyli się w tej szkole? — przerywam. — Nie wiem, ja tu przed wojną nie mieszkalam. Przyjechałam dopiero w 1947 roku...

— Skąd? Może z Weimaru, bo tam, zauważyłem, ma cie dużo przyjaciół. — Nie, mieszkaliśmy do 1947 roku za Odrą. W Dzierżoniowie — za

czł. opowiadać. Pracowała w fabryce tekstylnej Dieriga, jako przadka. Dierig uciekł przed Armią Radziecką i siedzi gdzieś u Adenauera, a ona z grupą przesiedleńców przyjechała do Erfurta.

Dalsza historia Elly Fulde była podobna do historii setek tysięcy innych Niemców przesiedlonych z naszych Ziemi Odzyskanych. Było jej na początku ciężko. Nowi ludzie, nowe otoczenie, życie na walizkach przez kilka dobrych miesięcy katem u obcej ery furkiej rodziny. Była bieda. Ale potem dostała od państwa pożyczkę — 1000 marek na osiedlenie się, mieszkanie, pracę. Dzieci poszły do szkoły. Przez tych 7 lat życie unormowało się. Przemyślała wiele, żal serca uci szły rozsać. Zrozumiała, że jej niemiecka ziemia tu — nie tam.

— A inni, co inni myślą? — Większość przesiedleńców wie, że nie ma powrotu za Odrę, że sama tylko próba oznaczałaby zniszczenie i śmierć wielu Niemców. Wojna, faszyzm — nauczyli ludzi wiele.

Czy wszystkich, tow Fulde?

— Niestety, jeszcze nie wszystkich. Są jeszcze i tacy, którzy mówią, że chcą wrócić do Odrę. Najczęściej starszy ludzie. Sporo z nich ma dzieci lub krewnych w Niemczech zachodnich. Wielu pisze stamtąd: „Nie martwiecie się, siedzicie na walizkach, przyjdzie czas, że kiedyś w swoje strony wrócimy”. I starzy ludzie są, że tak będzie. Czeka. Ale gdy mówisz z takim człowiekiem — czy chcesz nowej wojny? — jedni wtedy: nie, wojny nie chcemy, a drudzy — wszystko jedno, niech będzie wojna. Tylko, że takich już coraz mniej i oni u nas w NRD są coraz bardziej osamotnieni. Poparcie mają tylko w adenaufowskiej propagandzie. Za to wśród młodzieży ten problem wcale nie istnieje. Już inaczej wychowana, w przyjaźni do Polaków, do innych narodów. W erfurckiej szkole Theo Neubauera znajduje się wiele dzieci przesiedleńców z wschodu. I uczą się na lekcjach języka polskiego o polskim Wrocławiu i Gdańsku — bez nienawiści.

POTWIERDZENIE tych słów znalazłem na drugim dzień nie tylko we wspomnianej szkole, ale szczególnie na przedwzrostowym zebraniu w obwodzie nr 62, w niewielkiej podmiejskiej dzielnicy Erfurta.

Po zebraniu, na którym w imieniu własnym i kolegów dziennikarzy powiedziałem parę serdecznych słów do wyborców, otoczyła mnie zwarta grupa kobiet, mężczyzn i młodzieży. Ścisłaliśmy wyciągnięte dłonie, niecierpliwie dziękowałam za pozdrowienia dla Polaków, za proste słowa o przyjaźni. I w tej grupie był człowiek, który moją dłoń przytrzymał dłużej i wyraźnie wzruszony, coś szybko opowiadał. Musiałem prosić o pomoc tu macza, bo nie zrozumiałem wszystkich.

Nazywa się Kurt Püttel, pochodzi z Wrocławia. Tam mieszkał całe życie. Dziś pracuje w Erfurcie. Mówi, że nie wie, czy mu wierzyć, ale on jest z tych, co sercem całym popierają politykę NRD i dlatego jest przeciw wojnie, przeciw rewanżystom. I żyje Wam sukcesów w odbudowie Wrocławia, Gdańska... Jest sekretarzem Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Erfurcie...

Patrzyłem w oczy tego człowieka. Były pełne łez. — Jestem szczęśliwy, że po tylu latach mówię z Polakiem i mogę, jak przyjaźnielowi, dziękować za zaufanie narodu polskiego, za wiarę w prostych ludzi niemieckich, którzy jeden mają tylko cel — zjednoczenie swej ojczyzny. Powiedzieć to w Polsce, we Wrocławiu. Człowiek się przecież zmienia i naród się zmienia...

Czy mam mu wierzyć? Tak, wierzę mu. I wiersze słowa jego przekazuję, by wszyscy, którzy będą czytać, zastanowili się nad nimi, zrozumieć ich wielką wagę dla nas, Polaków. Człowiek się zmienia i naród się zmienia. W NRD zmienia się szybko, na lepsze.

Z WIELU innych rozmów z przesiedleńcami chcę przytoczyć tylko jedną. Było to na drugim krańcu

cu NRD — w Berlinie, 17 października przed lokalem wyborczym. Podeszedł do jednej z wychodzących z lokalu kobiet. Była skromnie, ale porządnie ubrana. — Czy może powiedzieć, gdzie pracuje? — Proszę bardzo, Gerda Guberen — przedstawia się. — Jestem administratorką bloków 15-19 w alei Stalina. — A wy skąd? — pyta. — Z Polski. — Z Warszawy? — Nie, z Gdańska. — O! moje Heima! Moje rodzinne strony. Nie Gdańsk, ale bardzo blisko — Pszczółki. Ojciec był tam kolejarzem, ona pracowała w instytucie weterynaryjnym.

— A dziś? — Dziś berlińska cała gęba — śmieje się. Wiele gruzów usunęły się ręce pod nowe domy na Stalinallee. Setki dniówek przeprowadzałam. Ale nie szkoda. Piękna dziś nasza aleja, prawda? — Przyszła, że rzeczywiście piękna i pytam, jak się jej żyje w NRD, czy tesni na Pszczółkach. — Nie będę kłamać — czasem tak. Przecież tyle lat tam się mieszkaliśmy. To chyba ludzkie i nie bierze mi za złe tego okrzyku, jak mi się wyrwało. — Zapewniłam ją, że na pewno nie wyciągając z tego żadnych fałszywych wniosków. — Bo wiecie — ciągnie — człowiek właściwie przestał uważać się za przesiedleńca. U nas w NRD to słowo straciło swą dawną wymowę, nawet się go nie używa. Tu każdy Niemiec jest równoprawny. We wszystkich i skądśkolwiek by pochodził. Mam pracę. To co zarabiam, wystarcza mi na nienajgorsze życie. Mam mieszkanie, normalny Ausweis jak każdy Niemiec, żyję w mojej ojczyźnie i czuję, że dopiero tutaj jest ona nia naprawdę. Bo tam... bo wtedy... Cóż mam Wam mówić, rozumiecie sami...

— A tam, po tamtej stronie, jak żyją? — pytam. — W Niemczech zachodnich. — Tam? Słusznie, że wielu, że życie ich, nędzne, bez jutra. Tymczasowe dowody osobiste, baraki, wieczne depnie za pracę. A jak ktoś ma już tego dość i nie chce zdychać z głodu i spać w bunkrach, to mu mówią: „Walczcie, żeby wrócić do swoich domów. Tu ich dla was nie ma. Dom, praca, chleb znajdzie się dla was tam, skądście przyszli”. I niejednemu łamie się, ulega propagandzie wojennej. Zapomina, że przez trzecią wojnę można dostać się tylko na tamten świat, a nie na tamtą stronę Odrę. Ale i wśród przesiedleńców w zachodnich Niemczech budzi się opór: propaganda zatrutą nienawiścią i zemstą zaczyna działać coraz słabiej. Przecież oni widzą, jak my żyjemy tu, w NRD. To każe zastanowić się, która droga dla Niemców jest lepsza. I wielu to już zrozumiało, przechodzą do NRD. Razem z tymi z Hamburga, Kolonii, Essen...

KIEROWNICTWO partii BHE zdobyło się na demonstrację, na „ultimatum” wobec Adenauera. Co je do tego skłoniło? Dewiza Adenauera jest — im gorzej wie dzie się przesiedleńcom z wschodu, tym łatwiej będzie mobilizować ich do odwrotnej krucjaty. Ale nie wszyscy przesiedleńcy w państwie bońskim chcą się widzieć w postaci mięsa armatniego. Zamiast Wehrmachtowi żądać więc ludzkich warunków bytu, pracy, mieszkania, równych praw. Stąd kryzys w partii. I niezależnie od tego, czym skończy się owa demonstracja przywódców BHE: wystąpią z koalicji czy nie — jedno jest pewne. Cała awantura potwierdziła — można rzec — oficjalnie, iż w Niemczech zachodnich nie jest już tak łatwo, jak dawniej wmawiać ludziom, że koło historii można odwrócić i że polityka rewanżu i agresji ma jakieś inne szanse poza wyraźną perspektywą ostatecznej klęski niemieckiego faszyzmu.

Ci zaś przesiedleńcy, z którymi rozmawiałem w NRD na decydujący dla nich i dla nas temat: wojna czy pokój i przyjaźń, powiedzieli szczerze i jasno — pokój. Tych kilku ludzi reprezentowało głos zdecydowanej większości Niemców. I głos ten jest ważki w każdym działaniu narodu niemieckiego zbliżającym zjednoczenie Niemiec. 17 października, dzień wyborów — potwierdził to w sposób dobitny.

Z. WOJAKIEWICZ

Nowa propozycja ZSRR w centrum uwagi światowej opinii publicznej

Prasa światowa obszernie komentuje notę rządu radzieckiego z dnia 13 listopada, wystosowaną do rządów krajów europejskich i do Stanów Zjednoczonych.

FRANCJA

PARYŻ PAP. Agencja France Presse podkreśla, że nowa nota radziecka proponuje konkretną datę zwołania konferencji, a mianowicie 29 listopada. Agencja stwierdza, że jeżeli nawet nie wszystkie zaproszone kraje przyjmą zaproszenie, to państwa, które odpowiedzą pozytywnie na notę radziecką, będą uczestniczyły w konferencji.

Komentator agencji France Presse — Forte, uważa, iż jest rzeczą „mało prawdopodobną”, aby mocarstwa zachodnie zgodziły się na konferencję. Zdaniem komentatora. Stany Zjednoczone odrzucają zaproszenie „porażką” swym sojusznikom, aby uczynili to samo. Forte stwierdza, że nota radziecka ma charakter ostrzeżenia, ponieważ wskazuje, iż remilitaryzacja Niemiec przyspieszy wysiłki zbrojne i że „militujące pokój” narody europejskie zmuszone będą podjąć nowe kroki w celu zapewnienia swego bezpieczeństwa.

ANGLIA

LONDYN PAP. Obserwatorzy dyplomatyczni dzienników i agencji prasowych bardzo wstrząsnęliwie komentują nową notę radziecką.

Wszyscy komentatorzy wskazują jednakże, iż nowa pokojowa inicjatywa Związku Radzieckiego będzie prawdopodobnie odrzucona przez mocarstwa zachodnie, ponieważ proponowane przez ZSRR rokowania znajdują się w całkowitej sprzeczności z układowi londyńskim i paryskim oraz z deklaracjami przywódców mocarstw zachodnich, którzy odmawiają jakiegokolwiek rokowań przed ratyfikacją tych układów.

Omawiając różnice między poglądami mocarstw zachodnich i Związku Radzieckiego na problem bezpieczeństwa, tygodnik „Observer” stwierdza, że „Zachód domaga się stanowczo utworzenia sojuszu militarnego, podczas gdy komuniści proponują bezpieczeństwo zbiorowe”.

NIEMCY

BERLIN PAP. Berlińskie dzienniki demokratyczne zamieszczają na pierwszych stronach notę rządu radzieckiego. Również wszystkie niemieckie dzienniki zachodnio-berlińskie opublikowały wiadomość o nocie ZSRR. Równocześnie dzienniki po-

dają pierwsze echa na notę radziecką. Informują o oświadczeniu Adenauera na zebraniu wyborczym Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej w Darmstadt. Adenauer wyraził przekonanie, że w zasadzie propozycja radziecka nie zostanie odrzucona przez mocarstwa zachodnie, lecz stwierdził, iż ZSRR proponuje rzekomo zbyt krótki termin dla zwołania konferencji.

Dziennik „Telegraf” pisze, że Ollenhauer stwierdził na zebraniu wyborców w Weissenburgu, iż „Zachód nie będzie mógł odrzucić propozycji radzieckiej”. „Telegraf” opublikował także przemówienie przewodniczącego „Wolnej Demokratycznej Partii” — Behera, w Monachium. Behler zażądał „poważnego przestudowania” propozycji radzieckiej oraz stwierdził, iż ZSRR pragnie uczynić wszystko, aby uniknąć trzeciej wojny światowej.

DANIA

KOPENHAGA PAP. Dni ni duńskie podają streszczenie noty rządu radzieckiego. Minister spraw zagranicznych Danii oświadczył, iż nota zostanie wspólnie rozpatrzona przez premierów krajów skandynawskich, zanim udzieli odpowiedź na nią. Na 17 listopada wyznaczono dyskusję nad notą radziecką w komisji spraw zagranicznych parlamentu duńskiego.

USA

NOWY JORK PAP. Rzecznik Departamentu Stanu USA oświadczył korespondentom, że nota rządu radzieckiego jest przedmiotem „dokładnej analizy”. Komentator agencji Associated Press Hightower stwierdza, że Departament Stanu uważa, że przestudiował notę ZSRR, lecz jest nadal zdania, iż rokowania z Rosjanami nie mogą doprowadzić do pomyślnych wyników, dopóki nie zostanie oficjalnie i ostatecznie zadeklarowany udział Niemiec zachodnich w pakiecie atlantyckim, Hightower snuje przypuszczenia na temat tego, co się stanie, jeżeli Stany Zjednoczone i inne kraje zachodnie odrzucą propozycję rządu ZSRR. Uważa on, że Związek Radziecki zwoła zapewne konferencję tych krajów, które odpowiedzą pozytywnie na jego propozycję. Konferencja ta — pisze Hightower — może zrodzić jakiś układ, który... będzie, być może, w wschodnim konkurentem organizacji atlantyckiej.

JUGOSŁAWIA

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi z Belgradu: Dzienniki „Borba” i „Politika” publikują treść noty rządu radzieckiego bez żadnych komentarzy.

WŁOCHY

RZYM PAP. Nota rządu radzieckiego wzbudziła ogromne zainteresowanie we włoskiej opinii publicznej. Prawie wszystkie dzienniki ogłosiły wiadomości o nocie z czołowych miejscach.

Prasa burzazystyczna, która udziela wiele miejsca nocie ZSRR, nawołuje do odrzucenia propozycji radzieckich.

Amerykańscy żołnierze przeciwko robotnikom zachodnio-niemieckim



Uchwała Plenum KC Koreańskiej Partii Pracy

PEKIN PAP. Dzienniki KRL-D zamieściły uchwałę listopadowego plenum KC Koreańskiej Partii Pracy w sprawie „Szybkiej odbudowy i rozwoju rolnictwa”.

Jako czołowe zadania, stojące przed organami partyjnymi uchwała wymienia: wykonanie 3-letniego planu w dziedzinie rolnictwa, umocnienie organizacyjne i ekonomiczne spółdzielni rolniczych i państwowych gospodarstw rolnych, zapewnienie przemysłowi lekkiemu i spożywczemu surowca oraz podniesienie stopy życiowej narodu.

Naród polski jest szczególnie zainteresowany w bezpieczeństwie zbiorowym Europy

Przemówienie ministra Skrzyszewskiego w ONZ

NOWY JORK PAP. Na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ 15 bm. w toku dyskusji nad sprawą wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych, wygłosił przemówienie przewodniczący delegacji polskiej, minister spraw zagranicznych Stanisław Skrzyszewski.

Podstawowym problemem w dziedzinie atomowej — mówił m. in. min. Skrzyszewski — pozostaje zrealizowanie konwencji rozbrojenia, na zasadach wyrażonych w rezolucji przyjętej niedawno jednogłośnie przez Zgromadzenie Ogólne. Zrealizowanie takiej konwencji stworzy właściwe warunki jak najlepszej współpracy międzynarodowej w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej, usuwając groźbę jej użycia w celach niszczących.

Delegacja nasza pragnie zwrócić uwagę na specjalne niebezpieczeństwo, które Polse szczególnie zagraża. Mam na myśli niebezpieczeństwo, jakie wypływa z faktu, że broń atomowa znajduje się w rękach generałów hitlerowskich, którzy staną mając na ciele wskrzeszonego Wehrmachtu w Niemczech zachodnich.

Dlatego też naród polski jest szczególnie zainteresowany w bezpieczeństwie zbiorowym w Europie. Dlatego też naród polski z głębokim zadowoleniem przyjął propozycję ZSRR zwołania konferencji państw europejskich w celu uregulowania sprawy bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Konferencja taka wywrze niewątpliwie do datni wpływ na pokojową współpracę między narodami we wszystkich problemach międzynarodowych.

Różne formy stosowania energii atomowej do celów pokojowych były tutaj omawiane przez szereg delegatów. Otwierają one przed ludzkością nowe, nieznane dotąd horyzonty. Wielkie osiągnięcia w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej, których nie można by pokójowo rozwiązać. Nie tylko my, ale i setki milionów ludzi w krajach kapitalistycznych popierają propozycję ZSRR. Konferencja w Genewie, w wyniku której ustala wojna w Wietnamie, jest najlepszym dowodem słuszności pokojowych rokowań. Nota ZSRR wyraża do dalszej walki o pokój, do zbudowania systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

My, robotnicy portów mówił w chwili późniejszej Wacław Skolasiński wśród oklasków zebranych — chcemy pracować w pokoju i dla tego popieramy propozycję radziecką, zawartą w nocie z dnia 13 listopada.

Delegacja polska pragnie dać wyraz nadziei, że pokojowe wykorzystanie energii atomowej jest możliwe. Wyrażamy również nadzieję, że osiągnięte zostanie porozumienie w sprawie zakazu broni atomowej, wodnorodnej i innych rodzajów broni masowej zagłady, co umożliwi wykorzystanie energii atomowej wyłącznie w celach pokojowych dla dobra ludzkości. Ze swej strony rząd PRL wyraża gotowość przyczynienia się w swym zakresie do zapewnienia współpracy w tej tak doniosłej dla całej ludzkości sprawie.

Kuomintangowskie korsarswo w wybrzeży Chin

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 14 listopada brytyjski statek handlowy „Inchwell” został w pobliżu Fuzhou zatrzymany przez kuomintangowski okręt wojenny. Pi racji kuomintangowscy obrabowali statek.

Inny brytyjski statek handlowy, „Incharran” był w dniu 13 listopada również zatrzymany przez kuomintangowski okręt wojenny.



W erfurckiej szkole podstawowej im. Theo Neubauera dzieci starszych klas uczą się języka polskiego. Przed kilku tygodniami urządzili one dla swych kolegów wieczorek artystyczny, poświęcony Polsce, na którym zespół artystyczny wystąpił z wieloma polskimi piosenkami.

Na zdjęciu: zespół artystyczny podczas występu.

W poniedziałek 8 listopada amerykańska soldatka ruszyła do szturmu przeciw robotnikom, zatrudnionym przy wielkiej amerykańskiej budowlanej Sembach koło Kaiserslautern, uniemożliwiającej im opuszczenie placu budowy. Amerykańscy żołnierze zarekowali sprzęt budowlany, należący do firmy Philipp Holzmann A. G., wykonującej roboty dla amerykańskich władz okupacyjnych.

Powodem tego niestęcha było niedotrzymanie terminów wykonania poszczególnych części budowli przez firmę zachodnio-niemiecką. Fakt ten wystarczył amerykańskim władzom okupacyjnym, by zastosować typowe metody terrorku kolonialnego. Władze amerykańskie powołują się przy tym na „prawo okupanta”, którego niewolnicę przepisy utrzymują swą moc wskutek podpisu Adenauera pod układem paryskim.

Zobowiązanie musi być wykonane

(Dokończenie ze str. 1)

Są jednak gromady, w których o zobowiązaniach bądź zupełnie głucho, bądź zostały one podjęte, ale nie są realizowane. Tak np. w większości gmin powiatu kwidzińskiego zobowiązania poszły w niepamięć, zarówno tych, którzy je zgłaszali, jak i tych, którzy mieli obowiązek dopełniać ich terminowej realizacji.

Wielkość zobowiązań podjęta została z inicjatywą kół ZSCH. Jest więc sprawą zupełnie oczywistą, że na kolach tych, na zarządach gminnych i powiatowych ZSCH spoczywa obowiązek kontroli wykonania zobowiązań. O tym jednak, że powiatowe zarządy ZSCH nie interesują się dostatecznie tą sprawą świadczy fakt, że tylko w niektórych sprawozdaniach nadsyłanych do zarządu wojewódzkiego są na ten temat wzmianki.

Jeżeli sprawozdanie nie wynika, że zarządy ZSCH zastanawiały się nad tym, jak pomóc w usunięciu ewentualnych trudności w realizacji zobowiązań. Nie też dziwnego, że sprawozdawcy np. z pow. lebskiego ograniczają się do tego rodzaju stwierdzeń, że: „W gromadzie Garc-Görze, Rekowo i Tawęcyno zobowiązania nie zostały wykonane”. Dlaczego, co stało na przeszło dziesięć i czy nie udoby się jej w jakiś sposób usunąć o tym — jak widać — nikt nie pomyślał.

Brak dokładnej analizy z przebiegu czynu przedwyborczego gdańskiej wsi świadczy o tym, że Zarząd Województwa ZSCH nie wyciągnął wniosku z poprzednich, tych samych przezeń powtarzających się kilka razy do roku przy okazji podejmowania zobowiązań przez chłopów. Jest rzeczą niezbędną, aby sprawa właściwego traktowania obywateli opieki nad współzawodniczącymi i współzawodnictwem na wsi, stała się przedmiotem bardziej sumiennej pracy aparatu ZSCH. Sama bowiem „ciągnięta za uszy” sprawozdawczość z podjęcia zobowiązań nie przyczyni się do ich realizacji.

Zobowiązania zgłoszone, trzeba bezwzględnie zrealizować. Bo każde z nich, to słowo honoru dane partii i rządowi i jako takie musi być traktowane z całą powagą i odpowiedzialnością.

KOGO I JAK AGITUJEMY

Działacze Powiatowych Komitetów Frontu Narodowego, oceniając przebieg kampanii przedwyborczej na ich terenie, stwierdzają: Centralna figura w kampanii wyborczej jest agitator. Walka o to, by jego praca była jak najlepsza, by jak najlepiej umiał przekonywać ludzi, wyjaśniać wątpliwości, odpowiadać na pytania — to sprawa niezwykle ważna.

Do grupy agitatorów trzeba więc dobrać najlepszych, najbardziej poważanych w gromadzie chłopów. Np. komitety Frontu Narodowego w Strzeczku i Chwaszczynie w pow. wejherowskim utworzyły grupy agitatorów spośród produkujących chłopów. Za ich pracę odpowiedzialny jest jeden z członków prezydium Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego, który przy pomocy przedstawicieli z powiatu przeprowadza pogadanki z agitatorami i wysłuchuje sprawozdań z ich pracy.

Często agitatorów spotykają się z pytaniami, na które nie umieją odpowiedzieć. Członek prezydium Komitetu pomaga im w takich wypadkach. Np. w Kostkowie w pow. wejherowskim, aktywista Frontu Narodowego ob. PEZDROWSKI widząc, że agitator nie umie sobie poradzić z odpowiedzią na wrogą plotkę — jakoby indywidualni chłopci nie mogli kandydować na radnych — zabrał głos na tym zebraniu i obszernie wyjaśnił, jak sprawa ta wygląda. Kategorycznie zaprzeczył plotkę i dodał, że w interesie wroga Polskiej Ludowej jest szerzenie różnych tego rodzaju pogłosek, jakoby indywidualni chłopci nie mieli równych praw z członkami spółdzielni produkcyjnych. Na zebraniu tym wysunęto na kandydatów członków spółdzielni produkcyjnej i indywidualnie gospodarujących chłopów. Wroga plotka „skreśliła kark”.

Trzeba też pamiętać, że agitacja, to nie tylko same rozmowy z wyborcami. Agitacja, to również kolportaż wydawnictw wyborczych, wywieszanie „blyskawic”, odezw, plakatów, plansz, sporządzenie własnymi siłami dekoracji. O ogromnie ważną część agitacji jest właściwe przygotowanie programu radiowego. A więc — jak widzi my — moc roboty.

A jakie są zadania agitatorów w miastach, zwa-

za w większych miastach, gdzie ogłoszono już listy kandydatów. Czasem słyszy się zdanie: agitacja indywidualna po mieszkaniach się nie prowadzi, więc zostają tylko funkcje techniczne, jak zawiadomienie o dacie zebrania, siedzącego, wreszcie zaproszenia na zebranie, srodziskowe (np. zebranie lekarzy, nauczycieli), sprządaż literatury wyborczej — i to wszystko.

Jest to niesłuszny pogląd. Agitatorzy mają wiele do zrobienia, przede wszystkim w swoim zakładzie pracy. Prace swa agitator winien prowadzić i w spotkaniach z przyjaciółmi i we wszystkich rozmowach w swym środowisku. Agitator nie ma bowiem wyznaczonych „godzin urzędowania”.

Nie ma prawie tematu interesującego nas w życiu osobistym, który nie stanowiłby pomostu naprzeciwko na rozmowę o radzie narodowej. Wszędzie — w zakładzie pracy, wśród znajomych, na zebraniach sąsiadzkich. Przykładów jest bez liku.

Oto w większych miastach, np. w trójmieście, gospodynie z reguły narzekają na brak świeżych warzyw późną jesienią i nowalijk na wiosnę. Co mogłoby temu zaradzić? Uruchomienie nowych szklarni podmiejskich, których w Gdańsku jest niewiele, uruchomienie spółdzielni ogrodniczych, zaopatrzenie ich w szkło i opał. To wszystko może zrobić rada narodowa, jeśli wyda odpowiednie wskazania. Prezydium. Jest temat do rozmowy z gospodynią domową? Jest.

Umiejętność zainteresowania słuchaczy bliskim i frapującym ich tematem jest szczególnie ważna na zebraniach sąsiadzkich, skupiających mieszkańców np. jednego domu, lub kilku-nastu mieszkań. Głównym wskazaniem dla agitatora jest — zwłaszcza na takich zebraniach — za zadanie nie znużenie, a raczej wywołanie zainteresowania. Błędem jest wygłaszanie godzinowego referatu, który ma ambicję zawarcia w sobie i historii, i omówienia struktury rad, ich kompetencji, i „po drodze” zahaczenia o sytuację międzynarodową. Raczek jest wskazane zaplanować dwa lub nawet trzy takie spotkania, a w krótkim referacie, potraktowanym jako zagadnienie dyskusji, poruszyć te problemy związane z pracą rad, z zagadnieniami polityki wewnętrznej lub sytuacji międzynarodowej, które najżywiej interesują zebranych, lub są niejasne, czy budzą wątpliwości. Referat winien być wygłoszony językiem prostym i zrozumiałym. Można w toku dysku-

sji uzupełnić referat, jeśli zajdzie potrzeba, polemizować z niektórymi wypowiedziami.

— No tak! — zapyta ktoś — ale o czym mówić na zebraniach srodziskowych wśród ludzi, których łączy, wspólnie specyficzne zainteresowania?

Jeśli pracę agitatorską będą prowadzić ludzie, znający środowisko w którym działają, będzie im łatwiej opracować dobry, konkretny referat. Ich argumentacja będzie celna. Będzie im łatwiej odpowiadać na każdą wątpliwość, a nade wszystko łatwiej im będzie odpowiadać na tzw. drażliwe pytania.

Idzie o agitację rzeczową, konkretną, popartą trafnym argumentem. To są wymagania, jakie stawia się przed agitatorami komitetów Frontu Narodowego w kampanii przedwyborczej. Zrozumiał je do brzo aktywista Frontu Narodowego ob. J. FEJTEK, który obsługiwał zebranie w Lipuszu (pow. starogardzki). Przed opracowaniem swej pogadanki zapoznał się on z życiem mieszkańców Lipusza, z ich bolączkami i potrzebami, ustalił jaki dorobek ma ta wieś za ostatnich 10 lat i co jeszcze trzeba zrobić. To też pogadanka jego była przekonująca, wywołała żywą dyskusję i pobudziła chłopów do czynnego poparcia programu wyborczego Frontu Narodowego przez podjęcie zobowiązań.

Jakże inaczej wyglądało zebranie w dniu 13 października w Nowej Kościelnej w pow. Nowy Dwór. gdzie referat zajął przeszło godzinę i usiłował wyzerpać od a do z wszystkich zagadnień związanych z kampanią wyborczą. Dyskusja, pytań oczywiście nie było. Aktywista Frontu Narodowego w Nowej Kościelnej wywiesił wniosek z tego zebrania. I następnie przygotował już znacznie lepiej. Pogadanka dotyczyła w większym stopniu spraw wsi Nowa Kościelna, toteż wywołała żywszą dyskusję z udziałem 16 osób.

By agitatorzy podolali swym zadaniom, potrzebna im jest pomoc i opieka ze strony komitetów Frontu Narodowego. Każde zadanie jakie stawia się agitatorowi, musi być poparte odpowiednim instruktażem. Regularnie odbywać się powinny seminaria dla agitatorów i prelegentów. No, i przede wszystkim, rozdział zadań musi być przeprowadzony celowo, z uwzględnieniem możliwości danego agitatora. Są to nieodzowne warunki, zabezpieczające sukcesy pracy naszych agitatorów pracujących w kampanii wyborczej.

P.

Kandydat ratowników morskich



Na mostku kapitańskim statku ratowniczego „Smok” siedzi starszy mężczyzna w marynarskim mundurze. Z uwagą wpatruje się w lekko sfalowane morze, z którego wynurza się wolno obreśnięte muszlałami maszty, bawmy, rufa i komin statku. Wrak „idzie” do góry.

Nagle rozlega się trzask lin i głuchy stukot. Mężczyzna na mostku drgnął, wpatrzył się w rufę wraku, przy której skupione pontony zmieniały swe położenie. Wrak chylił się na prawą burtę...

— Nie powiodło się — to już drugi raz. Czy damy w ogóle radę? — zebranych na naradzie ratowników ogarnęło przygnębienie.

— Kpt. Poinc ma głos. Wszyscy podnoszą głowy. Czują, że kapitanowi może być najciężiej z nich wszystkich. — Nie udało się i tym razem — mówi kpt. Poinc opowiadającym głosem. — Gdyby nie ta awaria... No trudno. Spuściliśmy powietrze. Trzeba zbadać pod wodą przyczynę i na nowo powiązać pontony rufowe. Zmienimy trochę także układ pociągów par. A więc... — plynie spokojny głos. Zebrani ożywiają się. Z uwagą śledzą twarz kapitana.

Znają go nie od dziś, ale od pierwszych samodzielnych prac przy „Emili”, „Lechu” czy „Gneisenau”. Tam też nie wszystko od razu „grało”, a przecież to były drobności w porównaniu z „Seeburgiem”. Wierzą mu. Wszak właśnie kpt. Poinc, dziś dyrektor techniczny PRO, od pierwszych chwil tworzenia polskiego ratownictwa uczył ich nowego

trudnego zawodu. Pod jego kierownictwem zdobywali wiedzę, poznawali nowe metody pracy podwodnej i to, że dziś o dziesiątki lat wcześniej z zagranicznych „speców”, jest w poważnej mierze jego zasługą. Kpt. Poinc nie chował bowiem zdobytą wiedzę — przeciwnie przekazywał ją młodszym kolegom, by stworzyć wokół siebie jak najlepszy kolektyw ratowniczy.

„Seeburg” się poddał. W przeddzień 22 lipca br. wpłynął prowadzony przez zwycięskie żalugi „Smoka”, „Światowida”, „Herkulesa”, „Swarożycę” i innych jedno-stek pomocniczych. Dziś przy nabrzeżu PDW burty jego lśnią świeżą farbą.

Gdy ratownicy mieli wysunąć spośród siebie kandydata do Wojewódzkiej Rady Narodowej nie zastanawiali się długo.

Obok walorów fachowych kpt. Poinc jest przecież także aktywnym działaczem społecznym. Od pierwszych chwil po wojnie bierze aktywny udział w ruchu obrońców pokoju. W 1950 r. jako przewodniczący blokowego Komitetu Obrońców Pokoju rozwija pracę agitacyjną w miejscu zamieszkania i okreg jego staje się produkującym. Za pracę społeczną i zawodową został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi oraz Orderem Sztandaru Pracy II klasy, srebrną odznaką racjonalizatora i dwukrotnie państwową nagrodę II stopnia (1952 — indywidualnie, 1953 — w 5-osobowej grupie) za postępek techniczny. Toteż jego właśnie wybrali ratownicy jako kandydata na radnego do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku.

Sprawa małżeństwa Kaczmarek

— Czy znacie sprawę małżeństwa Kaczmarek?
— Tych z Abrahama?
— Tych.
— Och, to koszmarnie sprawa!

Taki mniej więcej przebieg miał początek mojej rozmowy z wieloma towarzyszami z Gdyni, z towarzyszącymi dodatkami, w poważnej mierze odpowiedzialnymi za życie i spokój miasta. Tak określił charakter tej sprawy prezes sądu powiatowego w Gdyni, podobnego zdania jest o niej zast. przewodniczącego Prez. MRN tow. Wojtkowiak, nie innego zdania jest też kierownik I komisariatu MO w Gdyni.

Kim więc są ci tak popularni w Gdyni obywatele? On rybak — mechanik na kutrze arkowskim, ona, jak to się zazwyczaj pisze w ankietach, „przy mężu”, prowadzi gospodarstwo domowe. Czym zdobyli sobie rozgłos? Awanturnictwem. I to takim, że ich sprawa urosła do koszmarnego, jak mówią jedni — do skandalu — jak twierdzą drudzy.

Zapytacie: mało to awanturników? Jest też o kim pisać? Ukarać i kłwita. Ba, ukarać — w tym właśnie sek, że awanturnictwo Kaczmarek od lat uchodzi bezkarnie. Stąd też określenie skandalu. Zresztą pod koniec artykułu postaramy się znaleźć inne, ściślej charakteryzujące tę sprawę.

Przejdźmy więc, jak mówią prawnicy, do rzeczy.

Kaczmarekowie zamieszkują w Gdyni przy ul. Abrahama 97. Zajmują 2 pokoje w trzydziowym lokalu. Trzeci pokój — zajmuje inny lokator. Kuchnia, przedpokój, łazienka, ubikacja — werdyktem wydziału kwatruńkowego MRN — podlegają wspólnemu użytkownikowi.

— No i co — awantury o kuchnię, łazienkę? Znamy to, znamy. Ludzka rzecz — powiecie.

— Ludzka? Oczywiście, człowiek jest tylko człowiekiem, czasem się we wspólnej kuchni z sąsiadką pokłóci. I mimo, że takie, urozmaicone sąsiedzkimi kłótniami współzycie, nie może być pożyteczne za wzór idealnych stosunków w społeczeństwie budującym socjalizm — zgadzamy się — zjawiska takie nie są jeszcze społecznie niebezpieczne, chociaż oczywiście, trzeba im zapobiegać przez unikanie, w miarę możliwości, umieszczania rodzin we wspólnych mieszkaniach, a przede wszystkim przez stałe i ciągłe wychowywanie.

— Ale w wypadku Kaczmarek trudno sprawę ciągnąć awantur, których świadkami jest ich mieszkanie, skwitować powiedzeniem „bywa”. Bo to i awantury są tam na porządku dziennym i nie trudno zorientować się w tym, kto je wszczyna, skoro się zważy, że od 1948 r., tj. od chwili, gdy zajęli lokal przy ul. Abrahama, zmienili już kolejno czterech współlokatorów. I już dziś można przypuszczać, że i piąty z kolei lokator nie długo tam wytrwa, jeżeli...

Otóż jeżeli... Jeżeli wreszcie nie znajdzie się rada na Kaczmarek. Bo jak dotąd — rady nie ma.

Nie myślcie, że współlokatorzy Kaczmarek nie szukali obrony. 14 (słownie — czternaście) mniej lub bardziej pękanych teczek zawierają w sobie akta w sprawie Kaczmarek. Są to przeważnie akta sądowe, jest bogata teczka Komisji Kontroli Partijnej w Gdyni (Kaczmarek jest członkiem partii). Wśród tych akt można odnaleźć odpisy listów mieszkańców domu do „Fali 49” i do MRN z błagalną prośbą o przekwaterowanie awanturników. Są doniesienia komisariatu, że sytuacja w domu przy ul. Abrahama jest napięta i domagające się tego samego, co lokatorzy. Jest nawet akt oskarżenia sporządzony przeciwko Kaczmarekowi przez prokuratora miasta Gdyni za ciężkie pobicie współlokatora — Kolańskiego.

Nie ma w tych aktach tylko jednego — tego, na co od lat czekają mieszkańcy domu nr 97 przy ul. Abrahama — nie ma właściwej kary za awanturnictwo, chuligaństwo i pianałtwa, nie ma kary za zwierzęce metody walki o zwiększenie przestrzeni mieszkalnej — bo o to przecież chodzi Kaczmarekowi, gdy szyszanują i biją, oczerniają, szkalują i prowokują swych współlokatorów i tych spośród mieszkańców domu, którzy stają w obronie pokrzywdzonych.

A jak to się stało, że mieszkańcy domu zwątpili już po części w to, by kara ta miała kiedykolwiek nastąpić, że w rozmowie z lokatorami słyszano takie komentarze, jak „mają gdzieś widocznie plecy”, lub „on rybak, mają z czego, to odpłacają” — zrozumiećmy, gdy spojrzymy na sprawę z kilku stron.

OD STRONY PREZ. MRN:

Sprawy mieszkaniowe w Gdyni, jak wiadomo, należą do najtrudniejszych. Problem mieszkań, w których gnieździ się, nie zawsze żyjąc w przykładnej zgodzie, kilka rodzin — jest tu już od lat nabrzmiały. I nie żądając od Prezydium, by rozwiązało natechnie ten problem w skali całego miasta — można oczekiwać, że będzie ono ingerowało chociażby tam, gdzie sytuacja jest już nie do zniesienia. Ale wydział kwatruńkowy PMRN — w sprawie Kaczmareków nie zrobił dosłownie nic. Jeżeli oczywiście nie liczyć nakazów kwatruńkowych, wydawanych kolejnym współlokatorom Kaczmarek, na innych ludzi, którym wydawało się, że jednak potrafią sobie współzycie ułożyć.

OD STRONY SĄDU:

Sprawę przeciwko Kaczmarekowi odbyło się w Sądzie Powiatowym w Gdyni dużo, bardzo dużo. Były też sprawy, w których Kaczmarekowie występowali jako oskarżeni. I co najbardziej uderza, gdy się akta tych spraw przegląda do fakt, że każda jest traktowana odrębnie, jako, powiedzielibyśmy, sprawa „sama w sobie”. A przecież pod werdyktem sędziowskim widnieją na przemian tylko dwa nazwiska: sędziów Małyska i Forady. Czyżby więc nie pamiętali oni ludzi, którzy niejednokrotnie pojawiali się w sali sądowej? I czy pamiętając — nie wyrzucili sobie o nich sądu? I czy wreszcie — wyro-

biwszy sobie ten sąd — a nie może on w świetle spraw, które się odbyły być inny, jak ten, że Zofia Kaczmarekówna to awanturka i pieniaczka — nie powinni byli, sądząc kolejną sprawę, sięgnąć do akt poprzednich i na tej podstawie ferować wyrok?

Nie znam na tyle przepisów procedury prawnej, by orzec, że tego można by od sędziów wymagać w myśl odpowiednich paragrafów. Ale wydaje mi się bezsporne, że taki tryb postępowania jest nieodzwonny w walce z pieniaczstwem i chuligaństwem.

— Do ścigania przestępców jest powołana prokuratura — powiedzą może obywatele sędziowie. No cóż, spojrzmy więc na sprawę...

OD STRONY PROKURATURY:

Prokurator miasta Gdyni dwa razy sporządził akt oskarżenia w sprawie Kaczmarek: raz przeciwko Kaczmarekowi Zofii — lecz wtedy sprawa została umorzona z amnestii, drugi raz przeciwko Kaczmarekowi Zygmunutowi, gdy ten w lutym tego roku pobił ciężko, do nieprzytomności swego współlokatora Kolańskiego. Lecz w przedmiej rozprawy prokurator odstąpił od oskarżenia. Jest taki artykuł w Kodeksie Postępowania Karnego, który określa, kiedy sprawa w sądzie odbywa się z oskarżenia prywatnego (tj. na podstawie skargi poszkodowanego obywatela), kiedy zaś może, względnie jest zobowiązany ścigać dokonanego przestępstwa — prokurator. Otoż prokurator miasta Gdyni, zasłaniając się literą prawa — oskarżenia rzekł się. Dlaczego?

Czyżby nie miał jasnego obrazu sylwetki oskarżonego, nie znał dokładnie tej sprawy? Nie — tego twierdzić nie można. Czyżby zmienił zdanie co do tego, że czyn Kaczmarek kwalifikuje się jako akt chuligaństwa, walka z którym leży w jego obowiązkach? Nie, tego sądzić nie należy. Czyżby nie wiedział, że Kolański jest już czwartym z kolei współlokateorem Kaczmarek, czwartym dlatego, bo trzej poprzedni wyprowadzili się na skutek szyszan, awantur, bicia i maltretowania? Nie — i o tym był poinformowany. Więc?

W aktach Komisji Kontroli Partijnej w Gdyni znalazłam w oświadczeniu prokuratora Świerczyńskiego następujące znamienne zdanie, „Biorąc pod uwagę... pochożenie społeczne (Kolański prywatny krawiec, a Kaczmarek rybak, zatrudniony w PPIUR „Arka”) prokuratura, już po umieszczeniu aktu oskarżenia w dniu 30.11.54. odstąpiła od oskarżenia publicznego (art. 65 § 2 i 3 KPK), pozostawiając swobodę oskarżenia stronie poszkodowanej, która z prawa tego nie skorzystała...”.

Więc? Ano cóż. Nazwijmy rzecz po imieniu — prokurator miasta Gdyni uznał za stosowne nie ścigać przestępstwa jedynie dlatego, że poszkodowany okazał się prywatnym krawcem. Czy nie jest to jawne naruszenie praworządności ludowej? Czy taka, nie wspólnego z naszą praworządnością nie posiadająca, praktyka, nie sprzyja wytworzeniu się atmosfery bezprawia?

OD STRONY PARTII:

Prokurator, który takiej treści oświadczenie złożył Komisji Kontroli, jest członkiem partii. Jest też członkiem partii — Kaczmarek, którego sprawę sądziła Komisja Kontroli w Gdyni. Lecz niestety i Komisja Kontroli nie spojrzała na sprawę głębiej. Kaczmarekowi została udzielona nagana (cytuje dosłownie) „za dopuszczenie się rękoczynów na współlokatorze, co wynikało na tle wspólnej używalności kuchni i łazienki”.

A przecież są w aktach komisji oświadczenia świadków, jak np. stoczniowa tow. Walczaka, na którym tenże Kaczmarek „dopuszczał się rękoczynów”, którego tenże Kaczmarek i jego żona zmusili do opuszczenia wspólnego mieszkania, którego wynagali do wilgotnej suterenu. Przecież z akt komisji wylania się obraz nieudzielnych wprost metod walki o metry kwadratowe mieszkania i oblizanie obłudnika, który oklamując partię, opowiada o rzekomych szyszanach w stosunku do swojej rodziny, w stosunku do swojej żony, powszechnie znanej awanturnicy.

Do tych faktów Komisja nie ustosunkowała się. I co najboleśniej — nie ustosunkowała się do oświadczenia prokuratora, oświadczenia, które jest świadectwem łamania praworządności.

Sprawa Kaczmareków czeka rozwiązania. Ceka sprawiedliwego rozwiązania, w myśl ludowej praworządności, której fundamentem jest ochrona praw wszystkich obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ceka rozwiązanie sprawa Zygmunta Kaczmarek — członka partii, który w życiu prywatnym usiłuje torować sobie drogę prawem pięści, który przykrywa legitymacją partyjną awanturnictwo swej żony, który pozwala na to, by jego 14-letni syn wyrastał na chuligana. Trudno uwierzyć, by człowiek tego pokroju był godzien legitymacji partyjnej.

Ceka rozwiązanie sprawa Zofii Kaczmarek — awanturnicy, prowokorki i pieniaczki, szkalującej publicznie organa władzy ludowej, a jednocześnie autorki bzdurnych, brudnych donosów (trudno dla tego rodzaju elaboratów znaleźć inne określenie) na tych wszystkich, którzy usiłują poskromić jej wysski.

Wśród trzeba przeciąć, by powrócił spokój do domu przy ul. Abrahama, by spokojni obywatele nie byli bezkarnie napastowani przez awanturników i chuliganów.

Wśród trzeba przeciąć po to, by ci, których wiara w praworządność ludową została zachwiana — odzyskali ją znowu. Wśród trzeba przeciąć — właśnie po to, by dla wszystkich mieszkańców domu przy ul. Abrahama 97 w Gdyni stało się jasne, że był to tylko wród na zdrowym organizmie naszego życia.

s. BUKSDORF

Na cześć II Zjazdu ZMP



Krystyna Lewandowska, wiertacz Technicznej Obsługi Rolnictwa, kilkakrotnie na przedmowa pracy, mimo swych młodych lat zo stała wysunięta przez załogę na kandydata do Powiatowej Rady Narodowej w Tczewie. W ciągu 3-letniej pracy w zakładzie dała się poznać jako ofiarna pracownica i działaczka ZMP.

Dla uczczenia II Zjazdu ZMP Krystyna Lewandowska zobowiązała się podnieść wydajność swej pracy przy wierceniu, czyli wykonywać dziennie 43 łokców zamiast 40. Bieże ona czynny udział we współzawodnictwie młodzieży, która zobowiązała się do dnia 15 grudnia wykonać zadania rocznego planu.

Na zdjęciu: wiertacz Krystyna Lewandowska przy pracy.

Fot. Z. Kosycarz

Dziewiczy rejs statku »Rostock«

NIEDAWNO do portu gdańskiego zawinął po ładunek statek bandery NRD, parowiec „Rostock”. Jest to pierwsza jednostka pełnomorska, wyprodukowana przez stoczniovców NRD — (stocznia „Neptunwerft” w Rostocku) dla nowopowstałej floty naszego sąsiada zza Odry. Drobnicowiec ten o ładowności 3 tys. ton, wracał ze swego pierwszego rejsu dziewiczego, (Jungferreise) — jak mówią marynarze — niemieckiego do portu republikańskiego w Rygi.

Korzystając z tak niecodziennej okazji udaliśmy się na statek, aby zapoznać się z jego urządzeniami i oczywiście z załogą.

„Rostock” nie mógł zaimponować nam swą wielkością — budujemy przecież znacznie większe jednostki. Jednak estetyka statku, idealna wprost czystość i porządek oraz wspaniałe wyposażenie w aparaturę, która jest bezspornie najnowszym słowem w technice okrętowej — może zadowolić najbardziej wygórowane wymagania. Oficer Horst Wemmel, który z dumą gospodarza zapoznaje nas z dorobkiem stoczniovców NRD — podkreślił, że stocznia w Rostock została odbudowana i unowocześniona przy wybitnej pomocy Związku Radzieckiego.

PRZEJDŹMY do załogi. Wielu z nich, szczególnie wśród obsługi maszynowej pracowało już w

stocznii przy budowie tego statku. Niektórzy tą drogą znaleźli po długim i bezowocnym poszukiwaniu pracy w dokach Hamburga, czy Bremy. Nie zniechęca mechaników Krygiera i Geislera perspektywa pójścia do koczarskiej komendy hitlerowskich generałów. Przeszli granicę i w NRD otrzymali od razu pracę. Teraz płyną na statek, który budowali. Jest wśród załogi Walter Hehnell — stary komunist, który przeszedł gehennę hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Jednak większość dowodzonej przez starego marynarza, kpt. Wilhelma Beyricha, załogi — to młodzież, członkowie FDJ. Kadra, z której wyrósł przyszły oficerowie floty NRD, 18-letni Gerhard Neuhard, kandydat SED, wyróżnia się wzorowym wykonywaniem obowiązków służbowych i pilnością w nauce.

Pisząc o załodze trudno nie wspomnieć o najmłodszym jej członku — pomocniku kucharza, 16-letnim Walterze Arendtzie. Otóż niedawno do swego „urzędowego tytułu” — „Küchenmose” (tak w marynarskim żargonie „ochrzczono” kucharza) otrzymał przydomek — „atomowy”. Zdarzyło się bowiem, że chcąc raz przyspieszyć sporządzenie posiłku śolał do ognia... naftę. Co oczywiście spowodowało wybuch. Skutki były niestraszne, ale groźny przydo-

mek „atombombenmose” już przy Arendcie pozostał.

WROZMOWIE marynarze niemieccy często na wziętą do swych wspomnień i wrażeń z pobytu w Rydze. Serdecznie ugościli ich radzieccy gospodarze. Poznali piękne miasto, byli w teatrze itp.

W tym czasie do portu ryckiego zawinął statek z banderą Niemiec zachodnich. Wtedy to z inicjatywą organizacji FDJ z „Rostock” załoga wystąpiła z propozycją zorganizowania spotkania.

Spotkała się ona z przychylnym przyjęciem i w radzieckim porcie marynarze NRD i Niemiec zachodnich zaszli przy jednym stole. Przyjemny i miły wieczór, rozwiłł niejedno uprzedzenie i wątpliwość odnośnie warunków życia w NRD. Marynarze zza Łeby dowiadawali się prawdy z ust swych niemieckich braci. Za poznali się również z urzędnikami statku podziwiając z niekłamnym zachwytem nowoczesne urządzenia oraz widoczną na każdym kroku troskę o jak najlepsze warunki pracy i bytu załogi.

Chłopiec okretowy z Hamburga dowiadywał się od swego rówieśnika z Rostock, że istnieje inne metody wychowywania niż bicie (metoda nierzaz jeszcze stosowana w kapitalistycznej flocie handlowej). W zdumieniu wprawili go fakt, że tenże jego kolega ma otwartą drogę do awansu oficerskiego, że robi się wszystko, aby ułatwić

mu naukę i zdobywanie kwalifikacji. U nich jest inaczej — tysiące marynarzy bezskutecznie poszukuje pracy, o awansie trudno nawet marzyć.

RADOSNE spotkanie miało w Rydze uczestnik rejsu, literat pisyjący powieści o życiu załogi „Rostock” dr. Walther Pollatschek. Pokazuje nam książkę pt. „Philipp Müller — Held der Nation”. Jest to biograficzna opowieść o życiu i walce młodego bojownika o pokój, bestialsko zamordowanego przez adonauerskich siepaczy. — Tę napisaną przeze mnie książkę — mówi dr Pollatschek — kupiłem w jednej z księgarni ryckich. Takie spotkanie ze swoją książką jest naprawdę bardzo radozne i wzruszające.

MARYNARZE NRD w czasie swego pobytu w Gdańsku byli gośćmi naszego „Interklubu”, zwiędzili stary i nowy Gdańsk, podziwiali piękno i roznach odbudowy. Powzięnie wyrażała się ich wiedza o naszym życiu. „Opowiemy po powrocie o bałtyckich, radzieckich i polskich portach pokoju” — mówią na pożegnanie. Przyczynił się to niewątpliwie do zacieśnienia braterskiej więzi łączącej nasze kraje, doda przyjacielom zza Odry nowych sił w ich walce o pokojowe zjednoczenie demokratycznych Niemiec.

B. LISAKOWSKI

Mrozy im nie przeszkodzą



Komunikat WUML

W czwartek, dnia 18 bm., odbędzie się następujące zadanie: 1) Wykład na temat: „Walka o stworzenie socjalno-demokratycznej partii robotniczej w Rosji” (1893 — 1901). 2) „Konsultacja z Manifestu Komunistycznego”.

II lista nagród w naszym konkursie „Poznaj Związek Radziecki — kraj naszych przyjaciół”

Artystycznie kuty talerz z miedzi — dar Cechu Rzemiosł Różnych w Gdańsku — **MIENYK SKIBIŃSKI**, Wzrzeszcz, ul. Koczankowskiego 15; skrzynka muzyczna 10 kg z Gdańskich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego — **TADEUSZ PAŁACHA**, Wzrzeszcz, ul. Śniadeckich 10; 5 słoików dżemu truskawkowego z Gd. Zakł. Przetw. Owoc.-Warzywnego — **CZESŁAW MICHAŁOWSKI**, Wzrzeszcz, ul. Hanki Sawickiej 12; 2 karty wstępu do Teatru „Wybrzeże” — **KAZIMIERZ WOJTKOWIAK**, Gdynia, ul. Partyzantów 39; wieczne pióro — dar z Robotn. Spółdz. Pracy „Elektro-trakcja” w Gdańsku **WANDA PODGRUDNA**, Nowy Port, ul. Oliwska 64; koszuła męska — dar Rob. Sp. Pracy „Ogniwo” w Gdańsku — **CZESŁAW BARYŚIAK**, Gdańsk, ul. Elbląska 38; sanki sportowe z Elbląskich Zakładów Przem. Tłuszczowego — **JERZY PYTLARZYK**, Gdynia, ul. Kasztelanki 3; stół fornirowany dębem z Kwidzińskiej Sp. Pracy Przem. Drzewnego — **ZYGMUNT TYLICKI**, Wzrzeszcz, ul. Konrada Walenroda 6; 2 fotole typu 310 z Gościńskich Fabryk Mebli — **ZOFIA PIETRUSZKA**, Pruszków, Gd. ul. Wolności 116; kółdra puchowa z Gdańskich Zakł. Przem. Dzielarskiego — **STANISŁAW**

W budownictwie socjalistycznym nie ma sezonów budowlanych — buduje się bez względu na porę roku. Budowniczość Gdańska przygotowała się do zimy i aby nie przerywać prac budowlanych zastosowano wszelkiego rodzaju ciepłaki i rury wentylacyjne do szybkiego osuszania wnętrza.

Na zdjęciu: rury wentylacyjne prowadzone na piętro jednej z kamieniczek przy ul. Ogarniej.

Baraki też trzeba ogrzewać

Mieszkańcy ul. Św. Ducha w Gdańsku znają już charakterystyczny stuk młotów kamieniarzy, pracujących w specjalnie dla nich zbudowanych barakach. Stąd właśnie, z tych niepozornych drewnianych budynków wychodzą piękne kamienne ozdoby dla stylowych kamieniczek przy ul. Długiej i innych. Od pewnego jednak czasu rytmiczny stuk młotów kamieniarzy często jest przerywany... gimnastyką dla rozgrzewki. Jest tak dlatego, że baraki mimo chłódów jesienią nie są ogrzewane. Co prawda kierownictwo Budowy Elewacji ZBM — Gdańsk Miasto Główne poleciło zaopatrzyć baraki w piecyki żelazne, ale zapomnieli o przydzieleniu opału. Ponadto piecyki stale ulegają różnym rodzajom uszkodzeniom. — Dzień roboczy, który w zasadzie powinniśmy rozpocząć

Byśmy nie grzęźli w błocie w czasie slot zimowych

Cofnijmy się pamięcią do niedawnej zimy. Z chmur o kolorze oliwnym pada deszcz ze śniegiem. Jezdnie i chodniki pokryte grubą warstwą papki, której nikt nigdy nie uprząta. Spód kół przejeżdżających pojazdów wylatują prawdziwe fontanny błota, opryskujące przechodniów brnących po kostki w rozmiękłym śniegu. Na słupach ogłoszeniowych widnieją obwieszenia przesyłane MRN Gdyni i Sopotu, nakazujące dozorcą domów uprzątnięcie chodników, grożące sankcjami karnymi za niewykonanie polecenia. Niestety, obwieszenia te pozostają przeważnie tylko na papierze.

O tym, że zima nad morzem jest kapryśna, dobrze wiemy, ale czy „okrasa” jej muszą być masy nie uprzątnięgo błota na ulicach, stanowiące rezultat niezarności czynników miejskich, odpowiedzialnych za schludny wygląd naszych miast?

Pytanie to zadaliśmy kierownikowi działającego od wiosny br. Wojewódzkiego Zarządu Przedsiębiorstw i Urzędów Komunalnych.

Baraki też trzeba ogrzewać

— Właśnie powołanie do życia naszej instytucji brzmić powinno — ma polować kres chaotyczny w tej dziedzinie. Za czystości i porządek w naszych miastach odpowiedzialne jest nie tylko MPO, ale także Miejski Zarząd Budynków Mieszkaniowych, oraz w dużej mierze przedsiębiorstwa posiadające liczy tabor samochodowy. Do tej pory każda z tych instytucji działała na własną rękę, dlatego rezultat ich pracy trudno się było dopatrzeć. Zadaniem nowo utworzonego WZPiUK oraz wojewódzkiego i miejskich komitetów do akcji zimowej będzie koordynowanie pracy

o godz. 7 — opowiada preda wicekierownik, który od wczoraj wędził naszą redakcję — u nas musimy być gotowi na wszelkie niespodziewane zmiany. Niektórzy nawet naprawiać je i starać się o opał. Jak? A no oczywiście. Uczniowie Zasadniczej Szkoły Kamieniarzy w Gdańsku, którzy u nas odbywają z obowiązkowych kursów, w tym czasie nie mogą być w domu, muszą być w pracy. Nie obchodzi ich przy tym bez zatarzów między kamieniarzami, bo przecież każdy chce służyć jak najbliższemu społeczeństwu. Trudno jest pracować rekoma skośniami o zimie.

Spotkania mieszkańców z radnymi

Obwodowy Komitet Frontu Narodowego nr 110 zaprasza mieszkańców swego obwodu na spotkanie z kandydatami na radnych w dniu dzisiejszym o godz. 18 w świetlicy Domu Akademickiego przy ul. Karola Marksa. Na zakończenie spotkania odbędzie się część artystyczna.

Obwodowy Komitet F. N. nr 6 organizuje spotkanie mieszkańców z kandydatami na radnych w sobotę dnia 20 bm. o godz. 19 w świetlicy Stocznicy Rzędnej przy ul. Siennej 33. Spotkanie zakończy występ artystyczny i wspólna zabawa ludowa.

SPRAWY codzienne

— Moja 5-letnia Jasia jest bardzo uparta i kapryśna — czytamy w liście ob. **BORKOWSKIEJ z Wzrzeszcza**. — Myślałam, że gdy pójdzie do przedszkola, to się zmieni. Chodzi już od pół roku, ale dotąd nie widzę żadnej zmiany. Sąsiadka moja, której dzieci już od dawna są w przedszkolu, zapewniała mnie, że życie zbiorowe wpływa bardzo dodatnio na charakter i rozwój dziecka.

Z dalszej treści listu dowiadujemy się, że ob. Borkowska jeszcze nigdy nie była w przedszkolu, nigdy nie rozmawiała o Jasi z jej wychowawczynią. — Nie mam czasu — pisze na zakończenie — rano odprowadzam Jasię do przedszkola, a po południu też się śpieszę, szybko ją ubieram i idziemy do domu.

Podobnie, jak ob. Borkowska, postępuje większość rodziców, którzy mają dzieci w przedszkolu. Traktują oni przedszkole jako „przechodniok” dzieci, nie zdając sobie sprawy z roli wychowawczej tej placówki. Dlatego nie starają się utrzymywać kontaktu z wychowawczynią. Nie zastanawiają się nad tym, że nie można dobrze wychować dziecka, jeżeli nie zainteresują się tym, jak ono rozwija się w przedszkolu.

Takie trudności, jak ob. Borkowska z wychowaniem swoich dzieci, mają inni rodzice. Czy rozmawiają o tym z wychowawczyniami? Prze-

poszczególnych jednostek i — co najważniejsze — położenie kresu tradycji niechęci do w miastach i utrzymanie czystości na ulicach nawet w czasie najgorszych slot zimowych.

Z dalszej rozmowy z kierownictwem WZPiUK dowiedzieliśmy się, że niedawno odbyła się narada przedstawicieli zainteresowanych instytucji. Ustalono na niej, że Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania posiadające plu gi odpisywne, piaskarki i inne urządzenia, będzie dbało o utrzymanie w czystości głównych arterii miejskich. Miejski Zarząd Budynków Mieszkaniowych odpowiedzialny będzie poprzez administratorów domów za uprzątnięcie śniegu i błota z przyległych do ich posesji chodników i jezdni. Wywożeniem zebrałego w sterty śniegu zajmą się także przedsiębiorstwa, jak zarządy portów w Gdańsku i Gdyni, stocznie i inne zakłady, dysponujące licznym taborem samochodowym.

Powołanie Wojewódzkiego Zarządu Przedsiębiorstw i Urzędów Komunalnych oraz wojewódzkiego i miejskich komitetów do akcji zimowej o usunięcie wszelkiej jednej z najważniejszych bolączek zimowych ludności naszych miast. Z drugiej jednak strony obowiązkiem nowo wybranych radnych WRN i MRN będzie śledzenie, czy wydane zarządzenia są realizowane, czy sankcje karne wobec tych, którzy na nie zasłużyli, bez względu na to, czy będą to dozorczy domów, czy kierownicy zakładów zobowiązanych do dostarczania taboru samochodowego, są stosowane.

O ile warunki te zostaną spełnione, możemy spodziewać się, że w czasie nadchodzącej zimy poruszanie się po chodnikach i jezdniach nie będzie już udręką.

A. P.

Odczyt lektora KC

Dziś o godz. 18 w auli Politechniki Gdańskiej odbędzie się odczyt lektora KC dla I roku grup samokształceniowych na temat „Materializm dialektyczny i filozofia”.

Na odczyt zaprasza się uczestników grup samokształceniowych oraz aktyw partyjny i bezpartyjny.

Otwarte posiedzenie komisji zdrowia

Komisja zdrowia przy MRN w Gdańsku zaprasza mieszkańców miasta na otwarte posiedzenie, które odbędzie się dziś o godz. 17.30 w świetlicy Państwowego Liceum Wychowawczego Przedz. przy ul. Rutkowskiego nr 3 w Wzrzeszczu. Tematem posiedzenia będzie stan lecznictwa na terenie Gdańska.

kle od 25 do 35, a czasem i więcej dzieci. Ile więc trudu musi zadać sobie wychowawczyni, aby stopniowo poznać charakter i zamiowania swoich wychowanków. Nie następuje to szybko. Wychowawczyni w pierwszym okresie pracy z nowymi dziećmi często mimowolnie popełnia błędy, myli się w swoich sądach. Ale gdy pozna swoich „podopiecznych”, wtedy rozpoczyna się harmonijna współpraca z całą grupą.

Jak jest z Jasią w przedszkolu — matka o tym nie wie. Może dziecko to w przedszkolu stało się dobre i miłe, a w warunkach domowych Jasia powraca do swoich nawyków.

Dlatego też nie tylko ob. Borkowskiej, ale wszystkim rodzicom radzimy znaleźć chwilę czasu i zainteresować się postępowaniem swoich dzieci w przedszkolu, po znać wychowawczynię i porozmawiać z nią o tym, co dziecko robi w domu.

la, jakie ono było w domu, czym się interesowało, jakie ma wady. W grupie przedszkolnej jest zwy-

SPORT-SPORT-SPORT Motocykliści Budowlanych zwyciężają na żużlu

Pomimo niepogody, motocykliści Wybrzeża nie rezygnują ze startu i starają się wykorzystać każdą okazję, aby wykazać swą klasę w rywalizacji sportowej. W zorganizowanych ostatnio na torze żużlowym gdynińskiej Stali wyścigach motocyklowych wzięli udział wszyscy członkowie Wybrzeża oraz reprezentanci OWKS Bydgoszcz, którzy jednak nie odegrali poważnej roli, zajmując w ogólnej punktacji dopiero VI miejsce.

Najlepszą formę wykazał motocykliści **BUDOWLANI** (LPZ Gdynia), 2:01,2, 3) **NYCH**, którzy zajęli zdecydowanie I miejsce w klasyfikacji zespołowej, uzyskując 46 pkt. Dalsze miejsca — 1) **Nikiini** (Bud.) 2:19,8; 2) **Smyk** (LPZ Gdynia) 2:32,8, 3) **Sowa** (Flota) 2:37,5 — 17 pkt. **FLOTA i KOLEJARZ GDYNIA** — po 9 pkt., **STAL GDYNIA** — 7 pkt., **LPZ GDYNIA** — 6 pkt., **OWKS BYDGOSZCZ** — 1 pkt., **STAL STOCZNIA POŁNOCA** — 1 pkt.

Indywidualnie najlepszym zawodnikiem był **Flakowski** z Budowlanych, który startując w klasie 350 ccm uzyskał dobry czas 2:14,4 na 5 okrążeniach toru.

A oto zwycięzcy w poszczególnych kategoriach: Klasa 125 ccm sportowa — 1) **Zalewski** (Bud.), 2) **Uzsko** (Stal Gdynia), 3) **Wiatrowski** (Bud.). Klasa 125 ccm wyścigowa — 1) **Grzybowski** (LPZ

Z BUDOWLANymi na mecz do Krakowa

Oddział PTTK w Gdańsku organizuje w sobotę dnia 20 listopada br. wyjazd do Krakowa na mecz piłkarski **BUDOWLANI GDAŃSK — WŁOKNIARZ KRAKÓW**. Koszt wycieczki wraz z biletem wstępu i wyżywieniem wynosi 155 zł. Wyjazd nastąpi w sobotę wieczorem — powrót w poniedziałek rano. **ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ ODZIAŁY PTTK W GDAŃSKU i GDYNI**.

XI runda turnieju szachowego w Lipsku

Na międzynarodowym turnieju eliminacyjnym do kobiecych mistrzostw świata w szachach, rozgrywanym partii XI rundy.

Po 5 godzinach gry rozstrzygnięcia uzyskano tylko w 2 partiach, w których **Langos** (Węgry) niespodziewanie wygrała z **Hoerold** (NRD), a **Kertesz** (Węgry) pokonała **Larsen** (Dania). Pozostałe partie odłożono.

W tabeli prowadzi **Kertesz** (Węgry) — 8 pkt., 2) **Holuj** (Polska) — 7,5 pkt., 1) **partia odłożona**, 3) **Hoerold** (NRD) — 7 pkt., 4) **Sucha** (CSR) — 6,5 pkt., 1) **partia odłożona**, 5) **Iwanowa** (Bulgaria) — 5,5 pkt., 2) **partie odłożone**.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWO-USŁUGOWA SPOŁDZIELNIA INWALIDÓW w Gdyni, ul. Śląska 76, barak 20, tel. 55-42 wykonuje usługi wchodzące w zakres jego działalności (wyprowadzanie zaległości, księgowanie bieżące, rozliczenia, sporządzanie bilansów, zastępowanie, kontrola na zlecenie itp.); planowania (sporządzanie planów rocznych, operacyjnych, kwartalnych itp.); inwestycji (opracowywanie wniosków, planów rzeczowo-finansowych, sprawozdań itp.); prowadzenie ksiąg i akt — archiwów (segregowanie, zsywanie, przekazywanie akt itp.); renowacji segregatorów używanych i pośrednictwa w kupnie-sprzedaży. 2173-K

OBWIESZCZENIA

Dyrekcja POM Malbork-Piaski unieważnia pięciokrotnie nagłówek z napisem: „Państwowy Ośrodek Maszynowy Nr 193 Piaski Malbork, woj. gdańskie”, wprowadza natomiast w użycie z dniem 15 listopada 1954 r. pięciokrotnie nagłówek o treści: „Państwowy Ośrodek Maszynowy Nr 193 Malbork Piaski, woj. gdańskie, tel. 316. 2211-K

Prez. WRN w Gdańsku, Wydz. Społ.-Adm. decyzją z dnia 13 listopada 1954 r. nr SAA z/177/K/54 zmieniło nazwisko ob. polskiemu Cybok Bronisławowi, synowi Michała i Zofii, urodz. dnia 6 kwietnia 1912 r. w Czernejewie, zam. w Gdańsku-Wzrzeszczu, ul. Traugutta 27 m. 1, na Kremliewską. Zmiana rozciąga się na żonę Stefanię oraz na dzieci: Zofię-Feliksę i Leszka. 13000-G

Prez. WRN w Gdańsku, Wydz. Społ.-Adm. decyzją z dnia 13 listopada 1954 r. nr SAA z/158/C/54 zmieniło nazwisko ob. polskiemu Cybok Bronisławowi, synowi Ludwika i Bronisławy, urodz. dnia 20. XI. 1924 r. w Kępnie, zam. w Łęborku, ulica Armii Polskiej 43, na Zakrzewski. 4304-PG

Młodzież pływacka Startu zdobywa klasy sportowe

Sekcja pływacka koła sportowego Start w Gdyni, zorganizowała wypożyczalnię, w której brały udział 37 zawodników. Najlepszy wynik osiągnął **Romanowski** na 100 m st. klas. — 1:37, uzyskując tym samym I klasę sportową. Poza tym na tych samych zawodach zdobył I klasę 50 m st. klas. III i 50 m st. klas. III.

A oto ciekawskie wyniki: 1) Łakomy 1:48,5; 2) Ogrodnik 1:56,4; 3) Kaczmarek 1:23,3; 100 m st. grzbiet. 1) Zieliński 1:27,1; 2) Łakomy 1:27,2; 3) Nieczelko 1:27,2; 100 m st. klas. A: 1) Preyas 1:34,1; 2) J. Kocpyski 1:34,7; 3) A. Kocpyski 1:40,6; 100 m st. klas. B: 1) Kaniewski 1:36,4; 2) Brandt 1:33,2; 3) Zwierczko 1:42,7.

KOBIETY: 1) 100 m st. klas. A: 1) Romanowska 1:33,7; 2) Kunc 1:34,6; 3) Kubana 2:00,2; Na dystansie 100 m st. grzbiet. zwyciężyła Jastrzębska w czasie 1:56,4.

Przed przyjazdem hokeistów szwedzkich

Na warszawskim sztucznym lodowisku rozegrane zostało treningowe spotkanie w hokeju na lodzie między kadrą A i kadrą B. Zwyciężyli hokeiści kadry A — 12:3 (2:0, 5:2, 5:0). Strzelcami bramki dla zwycięzców byli: **Jeżak, Wróbel i Olszewski** — po 2 oraz **Nowak, Janicki, Chodakowski, Czech, Lewacki i Pęczak** — po 1; dla pokonanych: **Świsłak i Goszyła**.

Kadra A — Kadra B 12:3

Treningowe spotkanie naszych hokeistów było ostatnim sprawdzianem ich formy przed rozpoczęciem meczu z czołowym zespołem I ligi szwedzkiej **Soedertalle SK**.

Poziom mecz był przedtęciem Kadry B była zbyt słabym przeciwnikiem dla naszych najlepszych hokeistów. Reprezentanci nie wysyłając się zbyt mocno na wysokie zwycięstwo. Na wyróżnienie w zespole zwycięzców zasłużyli przede wszystkim **K. i A. Jeżak**. Trójka ta pokazała chwilkami prawdziwie nowoczesną grę.

W drugim ataku najlepszym był Czech.

XIX mistrzostwa ZSRR w boksie

W Moskwie rozpoczęły się 15 bm. drużynowe, dziewiętnaste z kolei, mistrzostwa Związku Radzieckiego w boksie. O tytuł mistrzowski walczy reprezentacja 14 republik oraz miast Moskwy i Leningradu. W pierwszym meczu spotkali się pięściarze Ukrainy i Azerbejdżanu. Zwyciężyli bokserzy Ukrainy — 16:4.

Mistrzostwa, podczas których stoczonych zostanie ponad 200 walk, potrwają 5 dni.

Nauczyciele wychowania fizycznego wszystkich szkół naszego województwa proszeni są o przesłanie do dnia 25 bm. do referatu szkolnego kadr WKPF Gdańsk, ul. 3 Maja 9, zleśnien na kurs sędziowski wybranych przez siebie dyscyplin sportu (lekkoatletyka, gimnastyka, siatkówka, koszykówka, piłka ręczna). Kursy będą trwały 2 dni, przy czym wszyscy kandydaci będą skoszarowani.

Zgłoszenia winny zawierać: imię i nazwisko kandydata, adres i nazwę szkoły, w której jest zatrudniony. O terminie rozpoczęcia kursu kandydati zostaną powiadomieni osobnym pismem.

Przedsiębiorstwo Demontażu Wraków w Gdyni, ul. Węglowa 1, unieważnia przepustki nr nr: 02238, 02238, 02240, 02240, 02374, wydane przez Gdańską Stocznice Remontową Gdańsk-Ostrów. 2208-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Technik normowania na wyjazd do Elbląga może się zgłosić natychmiast do działu kadr ZBM Gdańsk, Wydz. Jagiellońskiej 10. Warunki wg umowy zbiorowej w budownictwie. Mieszkanie zapewnione. 2193-K

Samodzielne księgowo-finance i kierownicze kancelarii z maszynopisanem poszukuje Zarząd Zieleni Miejskiej w Gdańsku-Oliwie, ul. Opaska 12. 2292-K

Inżyniera na stanowisko etatowego inspektora nadzoru na roboty budowlane i instalacyjne zaangażowany natychmiast Gdańskie Zakłady Futrzarskie. Zgłaszać się do działu kadr w Gdańsku, ul. Łąkowa 35/33. 2217-K

Kierownika (czkę) kuchni oraz 1 kierownicę samochodową zatrudni natychmiast Ośrodek Szkoleniowy Ministerstwa PGR Rużewo, p-ta i stacja kol. Żelaznowo, pow. Wejherowo. Mieszkanie zapewnione. Warunki pracy do omówienia na miejscu w godz. 8-16. Reflektujemy na sily wykwalifikowane. 2216-K